

ZENON ZIÓŁKOWSKI

Z NAJTRUDNIEJSZYCH STRONIC BIBLIJ¹

ZMIANA W ZDROWAŚCE

W opisie Zwiastowania przekłady biblijne podawały przez wieki, że anioł Gabriel określił Maryję jako „łaski pełną”. Dlaczego więc w przekładzie ekumenicznym – uznanym przez Episkopat Polski – użyto słów „obdarowana łaską”?

Określenie Maryi jako „pełną łaski” zawdzięczamy św. Hieronimowi, który w swoim tłumaczeniu Nowego Testamentu z oryginalnego języka greckiego na język łaciński – przyjętym powszechnie przez Kościół, stąd zwanym wraz z księgami starotestamentowymi *Wulgatą* – słowo *kecharitomene* przetłumaczył przez *gratia plena*, czyli „łaski pełna”.

Zwrot ten utrwalił się w Kościele powszechnym, nie tylko w tłumaczeniach z *Wulgaty*, ale przede wszystkim w modlitwie, jaką jest *Zdrowaśka*, niemniej cenna niż *Ojcze nasz*, odmawiany razem z nią w codziennych pacierzach i innych złożonych modlitwach, a wśród nich w różańcu. Nic więc dziwnego, że kiedy w XX w. w Kościele katolickim zaczęły pojawiać się coraz liczniejsze tłumaczenia Pisma Świętego z języków oryginalnych, wiele słów i zwrotów otrzymało inaczej oddane znaczenie albo też inne sformułowania uściślające ich sens. Wówczas to biblijni filologowie zwrot „[...] i nie wódź nas na pokuszenie” poprawili na przykład przez „[...] i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie” – jak czytamy w *Biblii Tysiąclecia* (Mt 6,13), choć dalej w liturgii i modlitwach prywatnych *Ojcze nasz* odmawiane jest zgodnie z tekstem tradycyjnym.

¹ Tekst książki w przygotowaniu pt. *Najtrudniejsze strony Nowego Testamentu* (Oficyna Wydawnicza ADAM).

Podobny projekt zmiany dotyczący zwrotu „łaski pełna” powstał po odnowie soborowej, która wprowadziła do liturgii języki narodowe, a wraz z nimi nowe tłumaczenia Pisma Świętego z języków oryginalnych, czyli z hebrajskiego i greckiego, oraz z niewielu urywków czy słów z języka aramejskiego, którym mówił Jezus. Odnowa ta wchodziła w życie równocześnie z ożywionym ruchem ekumenicznym i powstawaniem wspólnych tłumaczeń Pisma Świętego – tak zwanych *Biblii ekumenicznych* – dokonywanych przez biblistów katolickich i z innych wyznań chrześcijańskich.

Należy stwierdzić, że tego rodzaju Biblie są dziełami na miarę epoki, podają bowiem uzgodnione tłumaczenie słowa Bożego w językach narodowych, a więc stanowią podstawę do spotykania się na tej samej „platformie wiary i moralności chrześcijańskiej”, tak w dialogu ekumenicznym, jak i na modlitwie. W Polsce, odnośnie do *Biblii ekumenicznej*, ukazała się dopiero jej najważniejsza część, to jest *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalm* (Towarzystwo Biblijne w Polsce – Warszawa 2001), z tak samo brzmiącym jak w *Biblii Tysiąclecia* zwrotem *Ojciec nasz*: „[...] i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie [...]”, ale innym brzmieniem słów w pierwszych słowach anioła Gabriela, skierowanych do Maryi: „Bądź pozdrowiona, obdarowana łaską, Pan z tobą” (Łk 1,28).

Dlaczego została wprowadzona ta zmiana? Na to pytanie mogliby wyczerpująco odpowiedzieć tłumacze polskiej *Biblii ekumenicznej*, zatwierdzonej przez najwyższych przedstawicieli poszczególnych wspólnot i Kościołów chrześcijańskich. Z ramienia Kościoła katolickiego w Polsce uznanie temu dziełu wyraził w *Słowie wstępnym* Józef Kardynał Glemp – a wraz z nim najwyżsi dostojnicy dziewięciu Kościołów chrześcijańskich – który zaznaczył, że „[...] prezentowany tekst biblijny ma szansę bez zastrzeżeń towarzyszyć naszym wspólnym modlitwom, rozważaniom, poszukiwaniom, prowadzącym do tego samego Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Jednym z owoców tego tłumaczenia są właśnie poszukiwania, które zostały uwieńczone zgodnymi lub kompromisowymi ustaleniami, te ostatnie w ramach ortodoksji każdego z wyznań, wymienionych na początku w polskiej *Biblii ekumenicznej* Nowego Testamentu i Psalmów, w której został zamieszczony odnośnik do „obdarowana łaską” z uznaniem tylko innej wersji: „przemieniona przez łaskę”, bez wymienienia możliwości wersji katolickiej: „łaski pełna”.

Pozostawimy ten fakt bez oceny, ponieważ jest to rzecz względna, o czym świadczy słynne tłumaczenie Biblii przez Doktora Marcina Lutera, który termin *kecharitomene* oddał przez *Holdselige!* (z wykrzyknikiem), czyli „pełna wdzięku, powabu”, a więc słusznie uznał sens gramatyczny tego słowa, który uwzględnia „pełność”, choć odnoszącą się do naturalnej cechy „doskonałej” kobiety – którą w kulturze utrwalilo określenie trzech bogiń greckich piękności, nazwanych *Gracjami* – jej piękno, wdzięk, wytworność, powab.

Przed tymi właśnie cechami ostrzega mężczyzn Mądrość Syracha: „Odwróć oko od pięknej kobiety i nie wpatruj się w cudzą piękność. Przez piękność kobiety wielu poblądziło, przez nią miłość rozpała się jak ogień” (Syr 9,8). Wiele rękopisów zwrot „pięknej kobiety” oddaje przez *ginaikos eumorfou* – „kobieta kształtna, piękna, urodziwa, powabna”, niektóre jednak przez *ginaikos kecharitomenes*, co odpowiada hebrajskiemu *eszet chen* (*chen* – „łaska, łaskawość, przychylność, życzliwość”), ale już w znaczeniu moralnym. W tym znaczeniu termin *kecharitomene* podaje ten sam mędrzec, opisując sposób dawania jałmużny, której powinno towarzyszyć życzliwe słowo, a nie zgryźliwe. Pouczenie jego zawarte jest w pytaniu i odpowiedzi: „Oto, czy nie jest lepsze słowo niż sowity datek? A jedno z drugim [bywa] u męża pełnego życzliwości” (Syr 18,17).

Ostatnie słowa brzmią w oryginale *para andri kecharitomeno*, co można oddać przez „u męża w pełni doskonałego”. Właśnie ten sens będzie dla nas punktem wyjścia do przeżycia fascynującej przygody filologicznej w rozpatrywaniu sensu tego bardzo rzadkiego – i ważnego! – słowa.

Termin *kecharitomene* jest biernym imiesłowem przeszłym od czasownika *charitoō*, który – jak wszystkie inne tej samej klasy, kończące się na *oō* – oznacza „zapewnienie obfitości oznaczonej rzeczy”, w tym przypadku *charis*, czyli „łaski”, a w stronie biernej oznacza „być obdarzonym tej łaski obfitością”. Czas przeszły dodaje dodatkowego znaczenia owej „łasce”, to jest ciągłego trwania skutków tego nabytego stanu. Odpowiednikiem tej samej formy jest termin *eulogemene* (od *eulogeō* – „mówić dobrze o kimś, wielbić, wysławiać, błogosławić”) – „błogosławiona[ś], błogosławiona [jesteś]”, użyty przez Elżbietę podczas Nawiedzenia i włączony w *Zdrowaśkę* (Łk 2,42; 1,28).

Słowo *eulogemene* w znaczeniu „błogosławiona, błogosławiony” – i w innych formach gramatycznych – występuje w Biblii 149 razy, zaś w Nowym Testamencie 50 razy. Tymczasem bliźniaczy termin

kecharitomene tylko raz w opisie Zwiastowania i raz w formie pochodnej w opisie misterium Chrystusa w Kościele, w wersecie o przeznaczeniu przez Boga wierzących w Jezusa do grona przybranych dzieci, „ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył (*echaritosen*) nas w Umiłowanym” (Ef 1,6).

Właśnie to znaczenie uwzględnia *Biblia ekumeniczna* w tłumaczeniu *kecharitomene* przez „obdarowana łaską”, wybór ten nie wyklucza innych przekładów, zgodnie z uwzględnieniem drugiego znaczenia terminu *charitoō* – „jestem pełna Bożej łaski”, co oddaje Wulgata, tłumaczenia syryjskie i koptyjskie, gockie zaś przez „łaską ubłogosławiona”, oraz dosłownych tłumaczeń wersetu z Listu do Efezjan: „...napenił-łaską nas w Umiłowanym (ks. R. Popowski, M. Wojciechowski).

Należy jednak przyznać, że żadna z podanych wersji nie jest ostateczna i wyczerpująca. Termin *kecharotomene* oddaje „coś więcej”, co jest nieprzetłumaczalne, tylko może być opisane, i to nigdy „do końca”. Punktem wyjścia będzie zawsze czasownik pochodzący od rzeczownika *charis* – „łaska”, który jest niemożliwy do przełożenia na języki współczesne, chyba że utworzy się nowe słowo, jak w tłumaczeniu niemieckim *Begnadete* (od *Gnade* – „łaska”). Na owo „coś więcej” otwiera nas kontekst opisu Zwiastowania Zachariaszowi i Maryi (Łk 1,5-34), choć nie tylko.

Kontekst ten tworzy cała Ewangelia Dzieciństwa utrwalona przez Łukasza typowo żydowskim gatunkiem literackim zwanym *midraszem*, w którym główną rolę pełni znaczenie religijne i pouczenie, a nie opis kronikarski, co nie oznacza, że wyklucza historyczność wydarzenia. Poza językiem, wszystko w tych opisach jest żydowskie i starotestamentowe, zwłaszcza w pozdrowieniu anielskim, a szczególnie w słowie *kecharitomene*. I tu dochodzimy do zgodnej opinii wielu wybitnych biblistów, że termin ten ma znaczenie imienia. W rzeczywistości anioł w pozdrowieniu nie wymienił imienia Maryi – jak to czynimy w *Zdrowaśce* – tylko nazwał Ją *Kecharitomene*, innymi słowy nadał Jej nowe imię, które – zgodnie z mentalnością semicką – oznaczało ujawnienie zadania życiowego: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31). W ten sposób Matka Chrystusa od chwili poczęcia nosi „biblijne” imię *Kecharitomene*, tak samo jak Jej poczęty Syn, którego nowe imię zapowiedział Izajasz, co przypomniał Mateusz po opisie snu Józefa, kiedy to dowiedział się, że Jego Małżonka „znalazła się brzemienna za sprawa Ducha Świętego”. A „stało się to, aby się wypełniło słowo Pań-

skie powiedziane przez Proroka: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy *Bóg z nami*” (por. Mt 1,21-23).

Z dociekań gramatycznych przeszliśmy w *midrasz*. Nie przypadkowo Łukasz przytoczył nowe „imię” Maryi *Kecharitomene*. W ten sposób nastąpiło jego powiązanie nie tylko z *Emmanuel*, ale również z *Jochananem* – Janem, zwiastowanym Zachariaszowi (Łk 1,13), oznaczające „Jahwe okazał łaskę” (*chanan* – „okazać łaskawość, zlitować się, zmiłować”) W ten sposób greckie *charis* zostało połączone z hebrajskim *chen*, a w formie czasownikowej z *chanan* – „okazać łaskawość, zlitować się, a przez to z całym Starym Testamentem przez takie imiona, jak: Chanan – „łaskawy” (Jr 35,4); Chananel – „łaska Boża, Bóg jest łaskawy” (Jr 32,7); Chananiaz – „Jahwe jest łaskawy” (Jr 28,1; gr. Ananiasz, Dz 9,10-18); Channiel – „łaska Boża” (Lb 34,23); Chanun – „ten, któremu okazuje się łaskę” (Ne 3,30). A wszystkie te imiona przewyższa wymową – poza znaczeniem – imię *Channa*, czyli Anna, jak matka Samuela, sławiąca Boga modlitwą podobną do *Magnificat* Maryi (1 Sm 2,1-10; Łk 1,46-55), czy matka Tobiasza i jego teściowa (Tb 1,9; 7,2), jak również prorokini Anna, obecna przy ofiarowaniu Jezusa (Łk 2,36-38), przede wszystkim zaś – według tradycji przekazanej przez apokryfy – św. Anna, matka Maryi.

Cały Stary Testament przenika atmosfera oczekiwania na spełnienie dawanych przez Boga obietnic i oczekiwanie to przenika „midraszowe” *Ewangelie Dzieciństwa*. Opis Zwiastowania zamyka to oczekiwanie, a czyni to Maryja wyrażeniem zgody „na poczęcie i poródzenie Syna, któremu nada imię Jezus”, wypowiedzianej jednym słowem *fiat* (wym. *fijat*; hebr. *jehē*) – „niech się stanie”. To łacińskie słowo unieśmiertelniło się, podobnie jak *gratia plena* i *Ave Maria*, wyśpiewywane najsłynniejszymi melodiami geniuszów melodii. Mam nadzieję, że dla wielu Miłośników i Miłośniczek Biblii takim słowem stanie się „drugie imię” Maryi: *Kecharitomene*, z całym bogactwem znaczeń i treści.

Imię to uchyla głębiej znaczenia wydarzenia, jakim było Zwiastowanie. Wypowiedzenie go przed zapowiedzią poczęcia i poródzenia Jezusa świadczy o tym, że Jej „łaska” nie zależała od obecności Jezusa w Jej łonie, lecz od zadania, do którego została przeznaczona odwiecznie, czyli Bożego Macierzyństwa, a odwiecznie właśnie dlatego, że Syn Boży w chwili wcielenia stawał się Jej Synem. Tę Jego preegzystencję ujął Jan Ewangelista, sięgając przed stworzenie świata

widzialnego i niewidzialnego: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało [z tego], co się stało” (J 1,1-3).

Nowe imię Maryi nie oznacza więc w Niej tylko stanu – chociaż wynika to bezsprzecznie chociażby ze sformułowania gramatycznego czasu przeszłego – ale przede wszystkim wynika z danego Jej przez Boga najwyższego stopnia i niepowtarzalnego przywileju bycia Matką Mesjasza-Zbawiciela. Jest to więc imię prorocze, zapowiadające uprzednio istniejący odwiecznie Jej wybór na Matkę Syna Bożego, spełniający się w chwili Zwiastowania po wyrażeniu przez Nią *fiat*, trwający i przedłużający się w przyszłość, która tylko jest w stanie ujawnić pełny wkład „łaski”, innymi słowy „obdarowanie pełnią łaski”, czyli czyniącą Ją *gratia plena* – „łaski pełną”.

„Ta łaska Maryi – stwierdził J.M. Voste – jest Jej pełnią względna, odpowiadająca Jej wybraniu i zadaniu: Chrystus jest pełen łaski, czyli życia Bożego, jako że Bóg jest twórcą łaski; Maryja jest jej pełna jako *Córka łaski*, uznająca Boga za Dawcę łaski; Maryja jest ponadto pełna łaski jako *Matka łaski*, dająca nam Zbawiciela, który chciał, by wszelka łaska spływała na nas przez Maryję”.

Taka jest prawda. Nie powinniśmy jej się dziwić, ale należy nam ją podziwiać, ponieważ Maryja jest jedynym człowiekiem, który wszedł w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i jedynym człowiekiem, dzięki któremu Bóg wszedł w tajemnicę świata ludzi. I na tym polega pełnia tej „dwukierunkowej” łaski ujawnionej nie w słowie, tylko w Tej, którą Bóg przez anioła nazwał *Kecharitomene*.